

Sygnatura akt VI Ka 272/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **17 czerwca 2014** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Piotr Mika

Sędziowie SSR del. Marcin Schoenborn (spr.)

SSO Dariusz Prażmowski

Protokolant Agata Lipke

po rozpoznaniu w dniu 10 czerwca 2014 r.

przy udziale Elżbiety Ziębińskiej

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

sprawy **R. M. (1)** ur. (...) w R.,

syna Z. i R.

oskarżonego z art. 177§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez oskarżyciela publicznego

od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrzu

z dnia 11 września 2013 r. sygnatura akt VII K 885/11

na mocy art. 437 kpk i art. 438 kpk

uchyla zaskarżony wyrok i sprawę przekazuje Sądowi Rejonowemu w Zabrzu do ponownego rozpoznania.

Sygn. akt VI Ka 272/14

UZASADNIENIE

R. M. (1) został oskarżony o to, że w dniu 24 maja 2011 r. w Z. przy skrzyżowaniu ulic (...) nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym w ten sposób, że kierując samochodem osobowym marki F. (...) o nr rej. (...), wyjeżdżając z podporządkowanej ulicy (...) z zamiarem skrętu w lewo w ulicę (...) nie zachował szczególnej ostrożności, nie obserwował należycie uważnie przedpola jazdy, nie dostosował się do znajdującego się znaku „ustęp pierwszeństwa” i wymusił pierwszeństwo przejazdu prowadzącemu motocykl marki H. (...) o nr rej. (...) M. D., czym spowodował wypadek drogowy, w wyniku którego M. D. doznał krwotoku podpajęczynówkowego, silnego przekrwienia i obrzęku mózgu, obustronnego złamania żeber, złamania mostka, podbiegnięcia wnęk płucnych, oderwania aorty tuż powyżej zastawek z masywnym krwotokiem do jam opłucnowych, rozerwania lewego stawu kolanowego, złamania kości podudzia lewego, rany tłuczonej górnej powieki oka lewego i otarcia naskórka na tułowiu i kończynach, które to obrażenia spowodowały śmierć pokrzywdzonego, tj. o czyn z art. 177 § 2 kk

Sąd Rejonowy w Zabrze wyrokiem z dnia 11 września 2013 r. sygn. akt VII K 885/11 uniewinnił oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu wyżej opisanego, tj. występku z art. 177 § 2 kk i na mocy art. 632 pkt 2 k.p.k. oraz § 2 i 3 ust. 2, § 14 ust.1 pkt 1 i ust 2 pkt 3 i ust. 7 i § 17 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu kosztami procesu obciążył Skarb Państwa zasądzając od niego na rzecz oskarżonego kwotę 1428 zł tytułem zwrotu poniesionych kosztów obrony.

Apelację od tego wyroku złożył Prokurator. Zaskarżając orzeczenie w całości na niekorzyść oskarżonego zarzucił mu:

1. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia polegający na przyjęciu, iż zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie pozwala na przypisanie oskarżonemu R. M. (1) winy za popełniony czyn, a to poprzez uznanie, iż zachowanie oskarżonego na drodze było prawidłowe i nie naruszył on nawet nieumyślnie żadnej z zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a nadto błędne uznanie przez Sąd, iż zachowanie oskarżonego nie stworzyło zagrożenia w ruchu i nie przyczyniło się w żaden sposób do zaistnienia wypadku drogowego będącego przedmiotem rozpoznania w niniejszej sprawie, podczas gdy prawidłowo oceniony materiał dowodowy w szczególności w postaci opinii biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych prowadzi do wniosku, iż oskarżony dopuścił się czynu zarzucanego mu w akcie oskarżenia,

2. obrazę przepisów prawa procesowego, mającą wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie art. 4 kpk, art. 7 kpk oraz art. 410 kpk polegającą na pominięciu okoliczności obciążających R. M. (1), przekroczeniu zasady swobodnej oceny dowodów, poprzez wnioskowanie wbrew regułom prawidłowego rozumowania oraz wskazaniom doświadczenia życiowego oraz bezpodstawne odrzucenie z opinii P. C. okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego i wyciągnięcie błędnych wniosków z opinii biegłego B. M. z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych poprzez skupienie się tylko na odpowiedzialności motocyklisty za spowodowanie zdarzenia i całkowite pominięcie okoliczności obciążających oskarżonego, co miało wpływ na treść orzeczenia i w konsekwencji doprowadziło do niesłusznego uniewinnienia oskarżonego R. M. (1),

3. obrazę przepisów prawa procesowego, mającą wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie art. 167 kpk i art. 366 § 1 kpk polegającą na zaniechaniu dokonania czynności, które mogłyby doprowadzić do ostatecznego wyjaśnienia okoliczności sprawy, a o dokonanie których wnosił na rozprawie z dnia 8 maja 2012 r. oskarżyciel publiczny to jest o przeprowadzenie eksperymentu procesowego na okoliczność, czy rzeczywiście widoczność ze strony kierowcy była ograniczona z powodu przeszkód, czym mógł zauważyć lub usłyszeć nadjeżdżającego motocyklistę i czy miał możliwość uniknięcia wypadku,

4. obrazę przepisów prawa procesowego, a to art. 201 kpk polegającą na wybiórczym uznaniu wniosków opinii biegłego P. C. i uwzględnieniu tylko tych z w/w opinii, które znajdują się w opozycji do wniosków z opinii biegłego B. M. i do przebiegu zdarzenia przedstawionego przez oskarżyciela publicznego, bezpodstawnym zdyskwalifikowaniu wniosków opinii biegłego B. M. oraz nie uzyskaniu opinii innego biegłego, co miało wpływ na treść zapadłego rozstrzygnięcia i skutkowało uniewinnieniem oskarżonego R. M. (1),

5. obrazę przepisów prawa procesowego, mającą wpływ na treść orzeczenia, a to art. 424 kpk przejawiającą w sprzeczności uzasadnienia, z jednej strony stwierdzając, iż w sprawie zaistniały nie dające się usunąć wątpliwości, które w myśl art. 5 § 2 kpk rozstrzygnął na korzyść oskarżonego, a z drugiej strony w końcowym fragmencie uzasadnienia kategorycznie i stanowczo przesądzając o winie pokrzywdzonego.

Z powołaniem się zaś na te zarzuty Prokurator wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Okręgowy w Gliwicach zważył, co następuje.

Zasadnie Prokurator domagał się uchylenia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji.

Lektura pisemnych motywów zaskarżonego wyroku i ich konfrontacja ze zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym musiała bowiem doprowadzić do wniosku, iż Sąd Rejonowy, uchylając się w istocie od rzeczowej i wnikliwej oceny dowodów ze źródeł osobowych, a także pomijając pewne dowody, na tyle nieprecyzyjnie i wątpliwie odtworzył zachowanie oskarżonego jako kierującego samochodem marki F. (...) w krytycznym czasie i miejscu, jak też pochopnie ustalił, że motocyklista jechał bez włączonych świateł, iż na ten moment nie można się było zgodzić ze stwierdzeniem, że R. M. (1) wykonał manewr skrętu w lewo jak najbardziej prawidłowo w świetle zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Niewątpliwie zaś dlatego, że Sąd Rejonowy nie doszukał się naruszenia przez oskarżonego jakiegokolwiek z tych zasad przy wykonywaniu wspomnianego manewru, wykluczył jego sprawstwo za spowodowanie w wyniku wypadku drogowego śmierci pokrzywdzonego, którego pojazd (motocykl H.), jadący z nadmierną prędkością (przeszło trzykrotnie przekraczającą dopuszczalną administracyjnie), po zmierzchu, oświetloną latarniami ulicznymi ulicą (...), korzystając z pierwszeństwa przejazdu, zderzył się z autem kierowanym przez R. M. (1), skręcającym w lewo z drogi podporządkowanej.

Sąd Rejonowy oceniając dowody ze źródeł osobowych tak naprawdę nie kierował się wskazaniem art. 7 kpk, lecz wobec ich niejednorodności powołał się na regułę *in dubio pro reo* z art. 5 § 2 kpk.

Tymczasem regulacje art. 7 kpk i art. 5 § 2 kpk mają charakter rozłączny. Problem wiarygodności danego dowodu musi być stanowczo rozstrzygnięty na płaszczyźnie art. 7 kpk, zaś stosowanie reguły *in dubio pro reo* (art. 5 § 2 kpk) powinno odnosić się tylko do niedających się usunąć wątpliwości w sferze faktów. Tego rodzaju wątpliwości nie mogą się zaś wiązać z kwestią oceny wiarygodności określonego dowodu (por. wyrok SA w Gdańsku, II AKa 90/10, POSAG 2011/1/100-122).

Przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje natomiast pod ochroną art. 7 kpk, jeśli jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całokształtu okoliczności sprawy (art. 410 kpk), stanowi wyraz rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego (art. 4 kpk) i jest zgodne ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego, a nadto zostało wyczerpująco i logicznie uargumentowane w uzasadnieniu wyroku (art. 424 § 1 pkt 1 kpk) (por. wyrok SN z 20 września 2007 r., SNO 57/07, LEX nr 471827; wyrok SN z 13 maja 2008 r., V KK 435/07, LEX 398541; wyrok SA Łódź z 13 listopada 2008 r., II AKa 176/03).

Sąd Rejonowy ustalając, iż motocykl kierowany przez pokrzywdzonego jechał bez włączonych świateł, wskazał, iż okoliczności przeciwnej nie dało się obiektywnie stwierdzić, gdyż nie zostały zabezpieczone po wypadku żarniki z żarówek z rozbitego motocykla, a zgromadzone dowody w tej kwestii nie były jednoznaczne. Oskarżony i świadkowie R. H., R. M. (2) (błędnie określana jako M.) oraz K. B. nie byli w stanie się wypowiedzieć, czy motocykl jechał z włączonymi światłami, czy też nie, a świadkowie T. B. i K. W. na tę okoliczność zeznawali odmiennie w postępowaniu przygotowawczym i w postępowaniu sądowym. Wprawdzie Sąd Rejonowy, używając wyjątkowo nieudolnej słownej ekwilibrystyki starał się dowieść, iż nie ma rozbieżności pomiędzy zeznaniami ze śledztwa, w których jest mowa, że motocykl na 100% (K. W.) lub 99% (T. B.) jechał z włączonymi światłami, co świadkowie ci, jako piesi znajdujący się trochę przed skrzyżowaniem, na którym doszło następnie do wypadku (patrzac z kierunku, z którego nadjechał pokrzywdzony), ewidentnie mogli postrzec zaciekawieni pojazdem zbliżającym się w ich kierunku z dużą prędkością, a zeznaniami tych samych osób z rozprawy, w których wskazywali stanowczo, T. B., że w jego pamięci pozostał obraz motocykla jadącego bez świateł (k. 250), K. W. zaś, iż także bezpośrednio po wypadku nie wiedziała, czy motocykl jechał z włączonymi światłami (k. 266v), nie mniej dla Sądu Okręgowego ich występowanie jest oczywiste. K. W. w postępowaniu przygotowawczym zeznała przecież spontanicznie na samym początku jej przesłuchania wprost i pewnie, że cyt.: „... zauważyłam jadący motocykl, od razu mówię, że na pewno miał zapalone światła” (k. 40v). Z kolei T. B. podał, iż wpływ na jego przekonanie, choć nie 100%, co do oświetlenia motocykla, mogły mieć również informacje i pewność w tej kwestii jego dziewczyny, a więc K. W. (k. 37v). Co znamienne, oboje już przed Sądem nie potrafili w żaden sposób wytłumaczyć, dlaczego w postępowaniu przygotowawczym zeznawali inaczej, choć

jednocześnie nawet nie wyparli się, by takiej treści zeznania wówczas złożyli. K. W. może jedynie złagodziła wydmęk swojej wcześniejszej wypowiedzi wskazując, iż na moment przesłuchania przed Sądem, z uwagi na niepamięć, nie jest już w stanie powiedzieć, czy motocykl jechał na światłach (k. 267). O dziwo Sąd Rejonowy nie uwzględnił tego w swych rozważaniach, jak też z niewiadomych powodów nie odniósł się do wypowiedzi K. W. z rozprawy, w której podała ona, że zeznając w postępowaniu przygotowawczym, a podkreślenia wymaga, iż miało to miejsce w dniu 3 czerwca 2011 r., zatem kilka dni po zdarzeniu, lepiej pamiętała jego przebieg, zaznaczyła również, iż tak przed tamtym przesłuchaniem, jak i zeznawaniem przed Sądem, nie sugerowała się informacjami docierającymi do niej na temat przedmiotowego wypadku już po jego zaistnieniu, nadto z upływem czasu starała się o nim zapomnieć (k. 267). Wynikałoby zatem z jej zeznań z rozprawy, iż to, co po przeszło pół roku od wypadku pozostało w jej pamięci (przed Sądem przesłuchiwana była bowiem dopiero w dniu 28 lutego 2012 r.), niekoniecznie musiało być zgodne z rzeczywistością. W takiej sytuacji logicznym byłby więc wniosek, że prawdziwymi jedynie, co przecież nie oznacza, że wyłącznie szczerymi, mogły być jej zeznania z postępowania przygotowawczego. Niewątpliwie zaś ich wymowa była tego rodzaju, że jakiegokolwiek wątpliwości T. B. odnośnie krytycznej okoliczności, nawet te wyrażone już w postępowaniu przygotowawczym, kiedy to w istocie przyznał, że własne spostrzeżenia weryfikował, bądź nawet uzupełniał tym, co miała dostrzec jego dziewczyna, podobnie jak zeznania świadków R. H., R. M. (2) oraz K. B., nie mogłyby wskazywać, że K. W. błędnie spostrzegła, że motocykl kierowany przez pokrzywdzonego jechał z włączonymi światłami.

Na domiar nieprawdą jest stwierdzenie przez Sąd Rejonowy, iż zapisane w powypadkowym protokole oględzin motocykla ustawienie włącznika świateł na pozycji „drogowe” (k. 8v) nie ma potwierdzenia w materiale zdjęciowym (koperta k. 99). Uważna analiza zdjęć wykonanych podczas oględzin miejsca zdarzenia oraz oględzin obu pojazdów w nich uczestniczących, ze szczególnym uwzględnieniem fotografii dokumentujących powypadkowy stan motocykla, konkretnie jego kierownicy w lewej części, gdzie konstrukcyjnie znajdował się przełącznik świateł, w żadnym razie nie wskazuje pewnie, by był on w innej pozycji, niż opisana w protokole oględzin tego pojazdu, choć oczywiście można mieć wątpliwość, czy należyce dokumentuje ona owy zapis rzeczowego protokołu. Jest jednak tak tylko dlatego, że brak fotografii w zbliżeniu obrazujących dokładnie położenie przełącznika świateł.

Jednocześnie słusznie zauważył Prokurator, podpierając się wypowiedzią biegłego M. z rozprawy, że inne położenie przełącznika świateł, niż udokumentowane protokołem oględzin, stwierdzone przez niego w późniejszym czasie podczas badania stanu technicznego motocykla i jego ewentualnego wpływu na zaistnienie i przebieg przedmiotowego wypadku (k. 90), niczego nie mogło dowodzić, skoro najbardziej prawdopodobnym jest, że było wynikiem zmiany jego położenia już choćby w trakcie transportu pojazdu na parking policyjny (k. 270), co wydaje się zrozumiałe, albowiem konstrukcyjnie było możliwe przypadkiem, bez większego problemu.

Nie wiedzieć natomiast czemu Sąd Rejonowy zbagatelizował bardzo istotny dowód w postaci zapisu obrazu z monitoringu umieszczonego na budynku przy ul. (...) (k. 101), przedstawiającego przejazd ul. (...) o godz. 22:07:16 motocykla wyglądem przypominającego pojazd kierowany przez pokrzywdzonego (jasne barwy, charakterystyczna kolorystyka osłony silnika oraz umiejscowienie na niej ukośnie w dwóch rzędach napisu przypominającego treść (...)), a także kierowanego przez osobę ubraną (ciemna kurtka, ciemny kask) podobnie do M. D., co bezsprzecznie potwierdzają wyniki oględzin miejsca zdarzenia utrwalone w materiale fotograficznym. Na owym zapisie monitoringu, jakkolwiek rzeczywiście mało dokładnym (obraz czarnobiały, nieostry, rejestrowany z pewnej odległości), nie mniej po wnikliwym zapoznaniu się z nim przez Sąd Okręgowy stwierdzić należy, że dostarcza on więcej informacji, niż wskazuje na to protokół oględzin tego zapisu (k. 165), przedstawiony został motocykl poruszający się z niezbyt dużą prędkością z włączonymi co najmniej światłami mijania. Przypomnieć zaś należy, iż przedmiotowy wypadek umiejscowiony został w czasie przez świadków i oskarżonego pomiędzy godz. 22:05 a 22:15. Jednocześnie wiedza ogólna z zakresu topografii miasta Z. podpowiada, że uwidoczony przez monitoring o godz. 22:07:16 przejazd motocykla odbywał się ul. (...) w kierunku prowadzącym do miejsca zdarzenia, oddalonym o ok. 1,2 km (a więc ok. 2 minuty drogi), do którego prowadziły bezpośrednio ulice (...) (po drodze był jedynie skręt z ulicy (...) w kierunku skrzyżowania ulicy (...) z Aleją (...) oraz konieczność przejechania tego skrzyżowania). Nie może więc wcale dziwić, iż dla oskarżyciela publicznego

przywołany zapis monitoringu stanowił dodatkowe potwierdzenie tego, że motocykl jechał z włączonymi światłami (k. 196).

W tym stanie rzeczy wywody Sądu Rejonowego odnośnie teoretycznych powodów, dla których pokrzywdzony jadący z nadmierną prędkością ulicą (...) oświetloną latarniami ulicznymi mógłby chcieć poruszać się bez włączonych światel w kierowanym pojeździe, należy traktować, przynajmniej na razie, gdy ocena dowodów przeprowadzona przez Sąd meriti dotknięta jest przedstawionymi wyżej mankamentami, jako całkowicie oderwane od realiów sprawy, nie wspominając, że częściowo trafnie przez Prokuratora wytknięty został im pewien brak logiki. W sytuacji, gdy z nadmierną prędkością pokrzywdzony miał się poruszać drogą oświetloną latarniami ulicznymi, nie używanie przez niego światel w pojeździe trudno wytłumaczyć chęcią uniknięcia odpowiedzialności za popełniane wykroczenie jazdy z prędkością przekraczająca dopuszczalną administracyjnie, skoro i tak nawet po zmierzchu byłyby lepiej lub gorzej dostrzegalny dla potencjalnego patrolu Policji lub Straży Miejskiej. Nie sposób zaś zakładać, iż jazda z nadmierną prędkością mogłaby go skłaniać do jednoczesnego popełnienia wykroczenia, którym naruszony zostałby również nakaz kierowania pojazdem z włączonymi światłami, co jeszcze bardziej pomniejszałoby jego bezpieczeństwo, nawet jeśli był skłonny łamać przepisy ruchu drogowego także w inny sposób, a mianowicie kierując motocyklem nie dysponując w ogóle uprawnieniami do tego. Jak wykazała bowiem analiza czasowo-przestrzenna przeprowadzona przez biegłego C. owy brak uprawnień raczej nie szedł w parze z nieumiejętnością prowadzenia tego rodzaju pojazdów.

Nie można też zgodzić się z Sądem Rejonowym, iż należało poprzestać na nieprecyzyjnym ustaleniu, że oskarżony przed rozpoczęciem manewru skrętu w lewo zatrzymał kierowany pojazd przy krawędzi jezdni ulicy (...) lub wjeżdżając nieznacznie przodem swojego samochodu na ten pas na głębokość nie większą niż 0,5 metra.

Wedle Sądu Rejonowego nie udało się tego dokładnie ustalić. Całość wyводу zaprezentowanego w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku wskazuje, że stało się tak dlatego, że z dowodów ze źródeł osobowych nie wynikało jednoznacznie, gdzie dokładnie zatrzymał pojazd oskarżony, a ślady materialne stwierdzone na miejscu zdarzenia poddane analizie biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych nie dawały podstaw do sformułowania w tym zakresie konkretnych wniosków.

Jednocześnie, co zaskakujące, Sądowi Rejonowemu nic nie przeszkodziło, by dać wiarę w całości zarówno wyjaśnieniom oskarżonego oraz zeznaniom świadków R. H. i K. B., które w całym materiale dowodowym jedynie wskazywały na miejsce zatrzymania samochodu F. (...) przed rozpoczęciem skrętu w lewo w ulicę (...).

Wręcz z wyjaśnień oskarżonego z postępowania przygotowawczego podtrzymanych przez tegoż przed Sądem wynikało, że kierowany pojazd zatrzymał on sporo przed krawędzią jezdni ulicy (...). Podał w nich przecież, że zatrzymał się przed znakiem pionowym nakazującym mu ustąpienie pierwszeństwa (k. 45). Z dokumentacji fotograficznej z miejsca zdarzenia, jak też protokołu oględzin oraz szkicu tego miejsca, niezbitnie wynika zaś, iż znak ten zlokalizowany jeszcze na ulicy (...), bezpośrednio przed chodnikiem biegnącym wzdłuż ulicy (...), oddzielonym od jej jezdni jeszcze pasem zieleni, od owej krawędzi znajdował się o ok. 6 metrów. Jak wynikało też z wyjaśnień oskarżonego, z tego właśnie miejsca miał czynić obserwację w obu kierunkach ulicy (...) celem sprawdzenia, czy bezpiecznie będzie mógł wykonać zamierzony manewr skrętu w lewo w tę ulicę (k. 45).

Z kolei świadek K. B. jadący kierowanym pojazdem ulicą (...) z kierunku przeciwnego, z którego nadjeżdżał motocyklista, zeznał już w postępowaniu przygotowawczym, że dostrzeżony przez niego z lewej strony samochód F. (...) wyjeżdżający najpierw z ulicy (...) w ulicę (...), a następnie zamierzający skręcić w lewo w ulicę (...), nie zatrzymał się przy krawędzi jej jezdni, lecz nieco dalej wysuwając się przodem w jej głąb, nie precyzując jednak na jaką odległość (k. 175v).

Świadek R. H. zeznał natomiast o zatrzymaniu pojazdu przez oskarżonego przy samym wyjeździe (k. 48), co zdaje się sugerować co najmniej krawędź jezdni ulicy (...).

Rzeczowa i wnikliwa analiza wskazanych dowodów ze źródeł osobowych, której Sąd Rejonowy w ogóle nie podjął w zakresie wynikającej z nich okoliczności dotyczącej miejsca zatrzymania pojazdu kierowanego przez

oskarżonego przed rozpoczęciem krytycznego manewru, podczas którego doszło do przedmiotowego śmiertelnego w skutkach wypadku drogowego, w przekonaniu Sądu Okręgowego mogłaby doprowadzić do poprawnego logicznie wnioskowania, mającego również wsparcie we wskazaniach wiedzy oraz doświadczenia życiowego, pozwalającego w konsekwencji na ustalenie owego miejsca, niewątpliwie dokładniej, niż uczynił to Sąd pierwszej instancji.

Nie ma przecież powodu, by świadkowi B. przypisywać relacjonowanie nieadekwatnie z rzeczywistością, gdy całokształt jego zeznań, a nawet już zeznań z postępowania przygotowawczego, wskazuje, że unikał on wplatania w nie domysłów, a swe kateryczne stwierdzenia ograniczał wyłącznie do tych okoliczności, co do spostrzeżenia których był pewien. Niewątpliwie też K. B. musi uchodzić za świadka w pełni obiektywnego. Nie jest związany w żaden sposób z żadną ze stron. Jednocześnie z uwagi na brak własnych spostrzeżeń nie wypowiadał się na temat przyczyn wypadku, który dostrzegł tak naprawdę w momencie, w którym po zderzeniu pojazdów, doszło do powypadkowego przemieszczania się jego uczestników.

Z drugiej strony, już tylko w świetle wskazań doświadczenia życiowego, nie podobnym wydaje się, by oskarżony mógł chcieć zatrzymać pojazd aż tak daleko od krawędzi jezdni ulicy (...), gdy nie miał tego w ogóle nakazanego znakami drogowymi.

Zgodzić należy się zaś z Prokuratorem, iż możliwie dokładna lokalizacja owego miejsca winna być postrzegana jako mająca znaczenie dla stwierdzenia, czy oskarżony zachował wymaganą od niego szczególną ostrożność przy wykonywaniu krytycznego manewru skrętu w lewo, czy też nie.

Sąd Rejonowy ustalił, iż oskarżony prawidłowo obserwował sytuację na drodze ulicy (...) w obu kierunkach. Przyjął jednak posiłkując się regułą z art. 5 § 2 kpk, że po raz ostatni oskarżony spojrział w prawo, a więc w kierunku z którego nadjeżdżał pojazd kierowany przez świadka B..

Wytknąć należy Sądowi pierwszej instancji, iż również co do tej okoliczności, miał rzeczowo i wnikliwie ocenić zgromadzony materiał dowodowy, a w istocie wyjaśnienia oskarżonego i zeznania świadka H., który był pasażerem w F. (...) siedzącym obok kierowcy, poprzestał wyłącznie na odwołaniu się do niejednoznaczności wypowiedzi R. M. (1), która w przekonaniu Sądu Okręgowego za takową wcale nie musiała uchodzić.

W postępowaniu przygotowawczym oskarżony wyjaśnił przecież, iż spojrział najpierw w prawo, a potem w lewo, po czym upewniwszy się w ten sposób, że nic nie nadjeżdża po bliższym mu pasie ulicy (...) rozpoczął zamierzony manewr (k. 45).

Istotnie przed Sądem w swobodnej wypowiedzi wyjaśnił, że kolejność była nieco inna, a mianowicie, że najpierw spojrział w prawo, potem w lewo, po czym ponownie w prawo (k. 247v). Nie mniej bardzo szybko z tej wypowiedzi, jeszcze przed odczytaniem wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, w istocie się wycofał. W odpowiedzi na pytanie Prokuratora stwierdził bowiem, że dwukrotnie, po raz pierwszy i ostatni, spojrział w lewo, a w międzyczasie w prawo (k. 247v). Taki sposób obserwacji sytuacji drogowej na ulicy (...) konsekwentnie podtrzymywał do końca przesłuchania na rozprawie, nawet w ustosunkowaniu się do wyjaśnień z postępowania przygotowawczego, tłumacząc przy tym, że tak właśnie zawsze czyni skracając w lewo z drogi podporządkowanej na drogę z pierwszeństwem przejazdu (k. 248).

Świadek H. tak naprawdę opowiadał natomiast jedynie o tym, że i on niejako z przyzwyczajenia upewniał się w sytuacji drogowej patrząc w obu kierunkach ulicy (...). Na temat tego rodzaju zachowania oskarżonego nie wspominał zaś jedynym słowem, przy czym nie wiadomo, czy dlatego, że go nie zaobserwował, czy też dlatego, że nie był o nie pytany.

Przypomnieć jeszcze należy, że Sąd Rejonowy dał w pełni wiarę wyjaśnieniom oskarżonego.

W takim układzie okoliczności nic nie stałoby więc na przeszkodzie ustaleniu, że oskarżony po raz ostatni spojrział w lewą stronę ulicy (...), a więc w kierunku z którego bezsprzecznie nadjeżdżał pokrzywdzony na motorze. Tego rodzaju ocena byłaby zgodną z zasadami logiki oraz wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego. Jednocześnie

upieranie się w możliwości spojrzenia przez oskarżonego po raz ostatni w prawo, gdy on sam kategoricznie zapewniał o czymś zgoła przeciwnym, należałoby traktować przy takiej, jak zaprezentowana przez Sąd Rejonowy ocena wyjaśnień R. M. (1), jako pozbawione oparcia w zgromadzonym materiale dowodowym. Przecież ogólne wywody biegłego C. dotyczące tego, iż sposób obserwacji sytuacji drogowej nie jest ściśle określony przepisami, do stwierdzenia czego nie był przecież Sądowi Rejonowemu potrzebny biegły, organ procesowy powinien to sam wiedzieć będąc obowiązany stosować prawo, w tym przepisy regulujące ruch drogowy, nie mogły wskazywać, że oskarżony jednak mylił się twierdząc już w pierwszych wyjaśnieniach, jak też ostatecznie na rozprawie, że po raz ostatni rozejrzał się w kierunku, z którego nadjechał motocyklista. Do tego zaś powinien sprowadzać się ewentualny wynik rzeczowej i wnikliwej oceny jego wyjaśnień co do tej okoliczności. Niewątpliwie do takowych wniosków Sąd Rejonowy nie doszedł. Stwierdził natomiast w istocie, niezasadnie powołując się przy tym na art. 5 § 2 kpk, iż tak naprawdę nie wie, kiedy oskarżony powiedział prawdę. Od takiej oceny uchylić się jednak Sąd Rejonowy nie mógł. Jeśli dowody nie są jednolite treściowo, uprawnieniem, ale i obowiązkiem sądu orzekającego jest poddanie ich takiej analizie, która pozwoli na wyłonienie tych, które zgodnie z zasadami logicznego myślenia i doświadczenia życiowego są przekonywujące w takim stopniu, aby być oparciem dla rekonstrukcji stanu faktycznego (por. wyrok S.A. w Katowicach z 7 października 2010 r., II AKA 232/10, KZS 2011/1/87). Sama zmiana relacji składanych przez poszczególne osoby nie eliminuje bowiem jeszcze procesowych skutków ich wcześniejszych czy późniejszych wypowiedzi (por. postanowienie SN z 21 kwietnia 2010 r., III KK 94/10, OSNwSK 2010/1/837).

Rację ma zaś niewątpliwie skarżący, gdy podnosi, iż ustalenie przez Sąd Rejonowy, że oskarżony bezpośrednio przed rozpoczęciem manewru skrętu w lewo, upewniał się w sytuacji drogowej, na kierunku z którego nadjechał motocyklista, z miejsca wskazanego przez świadka B., w którym uprzednio zatrzymał pojazd, rzucać musiałoby inne światło przynajmniej na zapewnienia R. M. (1), iż z lewej strony nie tylko, że nie dostrzegł wówczas żadnego pojazdu jadącego choćby w oddali, co był absolutnie pewien, że droga z tej strony była pusta (k. 247v). Tego rodzaju jego wypowiedź w okolicznościach niniejszej sprawy może zaś być postrzegana równie dobrze jako zapewnienie, iż nawet w znacznej odległości, oczywiście mieszczącej się w zakresie możliwego pola postrzegania ulicy (...) z kierunku, z którego nadjechał motocyklista, żaden pojazd, choćby jednoślad, nie mógł się znajdować, bowiem w przeciwnym wypadku byłby zauważony.

Jakkolwiek chodzić musi też o przypadek, w którym z tamtego kierunku nadjeżdżał pojazd z włączonymi światłami, albowiem wbrew przekonaniu apelującego nie sposób odmówić racji Sądowi Rejonowemu, iż wyliczenia odnośnie widoczności dla tamtego kierunku sięgające dla pojazdu wysuniętego na ok. 0,5 metra aż 150-200 metrów, podane w opinii biegłego M. i zobrazowane dokumentacją fotograficzną (k. 150), tak naprawdę nie uwzględniały godziny, o której przedmiotowy wypadek zaistniał (a więc po zmierzchu, kiedy to postrzeganie innych obiektów, w szczególności innych pojazdów, niezależnie od faktu oświetlenia drogi lampami ulicznymi, opiera się przecież na wyszukiwaniu w dali, a taki przypadek był analizowany, źródeł światła), jak i też przeszkody terenowej w postaci rosnącej wysokiej trawy, zatem nie mogły zostać uznane za miarodajne. Tym mankamentem niewątpliwie nie były dotknięte zaś wyniki eksperymentu rzeczoznawczego przeprowadzonego przez biegłego C.. Ten granice widoczności światła pojazdu jednośladowego, jadącego środkiem pasa ruchu ulicy (...), a na taki tor poruszania się tego rodzaju pojazdu kierowanego przez pokrzywdzonego wskazał pewnie i to dopiero przed Sądem jako jedyny świadek B. (k. 267v), którego zeznania nie były przez nikogo kwestionowane, co już z przyczyn wyżej wymienionych nie mogło dziwić (można dodać, że identycznie, choć niekategoriycznie określił ten tor na rozprawie również świadek B. – k. 250), przy uwzględnieniu udokumentowanej materiałem fotograficznym podczas oględzin miejsca zdarzenia rzeczywistej wysokości rosnącej trawy odniesionej do charakterystycznego punktu na słupie oświetleniowym, dla przypadku obserwacji czynionej z pojazdu wysuniętego na 0,5 metra, określił na 130 metrów. W sposób przekonujący również zobrazował to biegły C. na wykonanym przez siebie materiale poglądowym (k. 422).

Zestawienie wyników owego eksperymentu rzeczoznawczego z bardzo zbliżonymi danymi odnośnie prędkości, z jaką poruszał się motocykl kierowany przez pokrzywdzonego, a także jego odległości od miejsca, w którym manewr skrętu w lewo rozpoczynał oskarżony jako kierujący F. (...), wynikającymi ze sporządzonych na potrzeby sprawy przez biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych badań oraz analiz czasowo-przestrzennych za pomocą aparatury do

przeprowadzania symulacji komputerowych, a które wskazywały, że w momencie bezpośrednio poprzedzającym wspomniany manewr przez oskarżonego, motocyklista znajdował się od niego w odległości z przedziału 94-124 metry, a więc w zasięgu jego wzroku, nie pozwalałoby więc tak kategorycznie i pewnie stwierdzić, iż rzeczywiście w czasie przez siebie deklarowanym R. M. (1) z miejsca, na które wskazał świadek B., obserwował sytuację z lewej strony ulicy (...). W przeciwnym wypadku powinien byłby przecież dostrzec światło zbliżającego się z lewej strony pojazdu. Sam zapewniał, że niczego takiego nie widział, a jest wysoce prawdopodobnym też, że uważa, iż żaden oświetlony pojazd z tamtego kierunku nie nadjeżdżał co najmniej w odległości do 130 metrów. Kwestia oświetlenia motocykla, o czym była już mowa powyżej, nie jest zaś wcale tak wątpliwą, jak chciał ją widzieć Sąd Rejonowy. Co istotne, zbliżona konstatacja, tyle że mówiąca nie o powinności, ale o technicznej możliwości dostrzeżenia światła motocykla, znalazła się również we wnioskach opinii biegłego C. (k. 405) i to nawet przy uwzględnieniu zaprezentowanych przez tegoż biegłego w istocie teoretycznych rozważań, co sam zaznaczył oderwanych od konkretnego przypadku (znamienne słowa cyt.: „Brak możliwości zweryfikowania rzeczowym materiałem dowodowym zarówno położenia samochodu F. względem krawędzi jezdni w czasie rozpoznawania sytuacji na drodze, jak i kolejności rozpoznawania tej sytuacji, skłania do przedstawienia bardziej ogólnych rozważań ...” - k. 400), na temat tzw. obiektów widzialnych, a nie dostrzegalnych oraz tzw. sakkadowego ruchu oka ludzkiego.

Z powyższego wypływałby zaś równie dobrze poprawny logicznie wniosek, iż oskarżony nie obserwował sytuacji drogowej na kierunku, z którego nadjechał motocyklista, w sposób przez siebie deklarowany, a więc po zatrzymaniu pojazdu kierując wzrok w tym kierunku bezpośrednio przed rozpoczęciem wykonywania zamierzonego manewru skrętu w lewo. Mając możliwość dostrzeżenia zbliżającego się pojazdu, konkretnie światła jego reflektora, w ogóle go bowiem nie zauważył.

Jednocześnie nie musi to wcale oznaczać, iż prawidłowo ustalił Sąd Rejonowy, że oskarżony z miejsca zatrzymania obserwował sytuację drogową w obu kierunkach, z tą różnicą, iż po raz ostatni przed ruszeniem spojrzął w prawo, co z uwagi na zaistniałą w istocie w ułamkach sekund zmianę sytuacji po lewej stronie, nie pozwoliło mu przed rozpoczęciem zamierzonego manewru dostrzec nadjeżdżającego z tamtego kierunku motocyklisty. Uwzględniając zeznania K. B. można byłoby również dojść do logicznie prawidłowego wniosku, że oskarżony obserwację kierunku, z którego nadjechał motocyklista, przeprowadził jeszcze nim zatrzymał pojazd, a po jego unieruchomieniu kontrolował jedynie kierunek, z którego dostrzegł auto prowadzone przez w/w świadka. Wedle K. B. miał on jechać dość wolno ok. 30 km/h i być wtedy zdecydowanie bliżej skrzyżowania ulicy (...) z ulicą (...) (ok. 50-70 metrów od niego), niż motocyklista jadący z przeciwnego kierunku (wyliczona przez biegłych owa odległość w momencie ruszenia samochodu kierowanego przez oskarżonego mieściła się bowiem w przedziale 94-124 metry), a co istotne w świetle wszystkich przeprowadzonych dowodów ulica (...) w kierunku, z którego nadjeżdżał świadek B., jawiła się jako zdecydowanie lepiej widoczna dla kierujących pojazdami wyjeżdżającymi z osiedla ulicą (...). Tego rodzaju wnioskowanie miałoby też wsparcie we wskazaniach doświadczenia życiowego, skoro oskarżony nie miał nakazanego zatrzymania pojazdu przed rozpoczęciem manewru skrętu w lewo, a jedynie obowiązany był przy zachowaniu szczególnej ostrożności ustąpić pierwszeństwa przejazdu pojazdom jadącym ulicą (...), a zatem ustrzec się sytuacji, w której innego kierującego zmusi do zmiany kierunku lub pasa ruchu albo istotnej zmiany prędkości (por. art. 1 pkt 23 prd). Nie chodziło zatem o bezwzględne powstrzymanie się od ruchu w sytuacji, gdy z kierunków kolizyjnych nadjeżdżał będzie jakikolwiek pojazd, ale o ocenę sytuacji, czy ewentualnie nadjeżdżający z takiego kierunku pojazd, zamierzonym, a następnie realizowanym manewrem skrętu w lewo, nie zostanie zmuszony co najmniej do istotnej zmiany prędkości. Doświadczenie życiowe oraz wiedza ogólna (nota bene potwierdzone wiedzą specjalistyczną biegłego C.) podpowiadają każdemu kierującemu, iż istotnym dla dokonania tego rodzaju oceny jest nie tylko obserwacja kierunków kolizyjnych, ale również przewidywanie w oparciu o postrzegane, względnie spodziewane, prędkości innych pojazdów, czasu potrzebnego na ich przemieszczenie się. W takiej sytuacji nie musi zatem wchodzić w grę obserwowanie drogi z pierwszeństwem przejazdu w obu kierunkach na jak największą odległość, lecz jedynie na taką, która pozwoli w danych warunkach drogowych stwierdzić, że bez wymuszenia pierwszeństwa wykonujący manewr zmiany kierunku ruchu może go zrealizować. Jak zaś wyliczył biegły C. nawet dla przypadku przekroczenia na drodze ulicy (...) prędkości administracyjnie dopuszczalnej wynoszącej 40 km/h o 50%, wykonanie zamierzonego przez oskarżonego manewru bez wymuszenia pierwszeństwa na motocykliście nie nastąpiłoby, gdyby ten jadąc z taką

prędkością, a więc 60 km/h, znajdował się od przedmiotowego skrzyżowania w odległości większej od 68 metrów (k. 403), zatem mieszczącej się w polu postrzegania na 80 metrów prowadzonego jeszcze z linii krawędzi jezdni ulicy (...). Nie mniej w takim układzie otwartym pozostaje, z którego miejsca po raz ostatni oskarżony czyniłby obserwację ulicy (...) w kierunku, z którego jak się okazało nadjeżdżał z ogromną prędkością pokrzywdzony kierujący motorem. Dopiero na tej podstawie można byłoby bowiem ustalić, jakie miał oskarżony pole widzenia w tamtym kierunku, a w konsekwencji, czy tego rodzaju jego postrzeganie było wystarczającym dla realizacji zamierzonego manewru z zachowaniem szczególnej ostrożności, oczywiście przy uwzględnieniu uświadamiania sobie przez niego znanych mu przeszkód terenowych (wysokiej trawy, drzew rosnących w dali przy lewej krawędzi jezdni ulicy (...)), które, co zostało obiektywnie stwierdzone przez biegłego C., musiały mu utrudniać obserwację w kierunku, z którego nadjechał motocyklista.

Jest zaś oczywistym, iż Sąd Rejonowy takiego wariantu nie przeanalizował i nie wyciągnął z niego żadnych wniosków, skoro w istocie poprzestał na stwierdzeniu (założeniu), że w momencie ruszenia przez oskarżonego, co poprzedziło jeszcze spojrzenie w prawo, na które celem przekierowania wzroku potrzebował przeciw pewien odcinek czasu, motocykl kierowany przez pokrzywdzonego znajdował się poza polem jego widzenia, albowiem w odległości wyliczonej przez biegłych, w tym biegłego M. w kolejnej ustnej opinii uzupełniającej (k. 464), wynoszącej od 160 do 200 metrów. Na tej też jedynie podstawie stwierdził, że oskarżony prawidłowo postrzegał sytuację drogową, a tym samym dochował wymaganej od niego szczególnej ostrożności.

Z tym jednak nie pozwalały się zgodzić wcześniejsze rozważania Sądu Okręgowego, wskazujące, iż sposób przygotowania się przez oskarżonego do wykonania manewru skrętu w lewo mógł być inny.

Jest także w istocie okolicznością bezsprzeczną w sprawie, wynikającą również wprost z wyjaśnień oskarżonego, że po rozpoczęciu krytycznego manewru, nie kontrolował on sytuacji na drodze ulicy (...) na kierunku od ulicy (...), aż do momentu, gdy z uwagi na technikę wykonania skrętu w lewo, a więc po łuku, zmienił na tyle tor ruchu, że w sposób naturalny mógł postrzegać również przed sobą (a nie z boku) przynajmniej część pasa ruchu, po którym przemieszczał się motocyklista, przy czym, uwzględniając także zeznania T. B. mówiącego o przyśpieszeniu w pewnym momencie przez kierującego F. (...) (k. 38, 250), zdaje się, że był to moment, gdy na jakąkolwiek skuteczną reakcję ze strony oskarżonego rzeczywiście było już za późno.

Nie sposób byłoby jednak zaakceptować w takiej sytuacji braku jakiegokolwiek aktywności oskarżonego w kierunku obserwacji sytuacji na pasie ruchu ulicy (...), który jako pierwszy kolidował z torem jego ruchu, po tym, jak uprzednio nie upewnił się właściwie, że bez wymuszenia pierwszeństwa, a więc zmuszenia innego kierującego do zmiany kierunku lub pasa ruchu albo istotnej zmiany prędkości, wykona zamierzony manewr, nawet jeśli nie mógł rzeczywiście zakładać, iż drogą tą będzie jechał inny pojazd z prędkością co najmniej trzykrotnie wyższą od administracyjnie dopuszczalnych 40 km/h i to jeszcze zbliżając się do oznakowanego przejścia dla pieszych znajdującego się kilka metrów przed skrzyżowaniem ulic (...). Warto tu jednak dodać, co sam oskarżony zaznaczył przeciw, że krytyczne skrzyżowanie, jak i ulica (...) były mu znane z częstego nimi podróżowania samochodem (k. 44v). Znającą bardzo dobrze tę okolicę świadek M. konsekwentnie zaś zeznawała, iż kierujący nie liczą się z obowiązującym na ulicy (...) ograniczeniem prędkości, znacznie ją przekraczając (k. 35v, 249v), co zdaniem Sądu Okręgowego jest równoznaczne z tym, że nie czują nawet respektu przed zlokalizowanym w ciągu tej ulicy oznakowanym przejściem dla pieszych.

Wykonując manewr zmiany kierunku jazdy i to w obrębie skrzyżowania miał niewątpliwie oskarżony obowiązek zachować szczególną ostrożność (art. 22 ust. 1 prd, art. 25 ust. 1 prd), a więc ostrożność polegającą na zwiększeniu uwagi i dostosowaniu zachowania uczestnika ruchu do warunków i sytuacji zmieniających się na drodze, w stopniu umożliwiającym odpowiednio szybkie reagowanie (art. 2 pkt 22 prd). Nie sposób zaś odmówić racji najwyższej instancji sądowej, że warunkiem sprostania obowiązkowi szczególnej ostrożności, nałożonemu na uczestnika ruchu drogowego w sytuacjach wskazanych w ustawie, jest nieustająca obserwacja sytuacji na drodze, umożliwiająca percepcję wszystkich zmian i odpowiednie dostosowanie się do nich (por. postanowienie SN z 12 sierpnia 2009 r., V KK 34/09, OSNKW 2009/9/81).

Gdy więc na oskarżonym ciążył również obowiązek ustąpienia pierwszeństwa przejazdu kierującym przemieszczającym się ulicą (...) z obu kierunków, brak z jego strony właściwego upewnienia się, że nic co jest w zasięgu jego wzroku i co najmniej w odległości pozwalającej w danych warunkach drogowych bez zmuszania innego kierującego przynajmniej do istotnej zmiany prędkości wykonać zamierzony manewr skrętu w lewo, a następnie jego realizowanie bez jakiegokolwiek obserwacji tego kierunku, która niewątpliwie pozwoliłaby mu dopiero ocenić, czy w trakcie wykonywania tego manewru nie wymusi on na innym kierującym pierwszeństwa przejazdu, a więc, że nie zmusi go co najmniej do istotnego zmniejszenia prędkości, nawet jeśli spodziewał się, że przejazd po bliższym mu pasie ruchu ulicy (...) będzie trwał krótko (wedle wyliczeń biegłych chodzi o czas rzędu 2,7 - 3 sekundy), w ocenie Sądu odwoławczego oznaczałoby niezachowanie szczególnej ostrożności jako warunku prawidłowego wykonania manewru zmiany kierunku jazdy, określonego w art. 22 ust. 1 prd, a tym samym naruszenie zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym.

Zatem naruszenie przez oskarżonego zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym nie polegałoby na zaniechaniu upewnienia się przez niego co do możliwości bezpiecznego wykonania zamierzonego manewru przed jego rozpoczęciem, gdy rzeczywiście w świetle przepisów Prawa o ruchu drogowym taki obowiązek na nim nie ciążył. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w wielu wypadkach ustawodawca wprost nakłada na kierujących pojazdami obowiązek upewnienia się co do możliwości bezpiecznego wykonania konkretnego manewru. Tak jest np. w sytuacjach przewidzianych w art. 18 ust. 2 i 18a ust. 2 prd, w art. 24 ust. 1 prd. W innych z kolei, ustawodawca posługuje się formułą szczególnej ostrożności generalnie w odniesieniu do określonego manewru z podkreśleniem obowiązku upewnienia się - odniesionego do pewnej jego fazy - art. 28 ust. 1 prd i z pewną modyfikacją również art. 23 ust. 1 pkt 3 prd. Tego rodzaju wskazań brak zaś w art. 22 ust. 1 prd i art. 25 ust. prd. Skoro więc ustawodawca dokonał nie tylko podziału na ostrożność „zwykłą” i „szczególną”, ale również stworzył cały katalog sytuacji, w których obowiązek zachowania szczególnej ostrożności posuwa aż do granicy upewnienia się co do możliwości bezpiecznego wykonania określonego manewru lub jego części, to nie ma wystarczających podstaw do tego, aby tę właśnie - niewątpliwie dalej idącą postać szczególnej ostrożności, utożsamiać każdorazowo z jej podstawowym zakresem określonym w art. 2 pkt 23 prd (por. postanowienie SN z 20 listopada 2012 r., V KK 110/12, LEX nr 1231647).

Jednocześnie należy wyraźnie stwierdzić, iż kwestia możliwości rozpoznania prędkości takiego innego kierującego byłaby wtórną względem samego faktu możliwości i powinności jego dostrzeżenia. Oczywiście nie można jej bagatelizować, skoro istota ustąpienia pierwszeństwa nie polega na bezwzględnym powstrzymaniu się od ruchu w każdym przypadku dostrzeżenia innego pojazdu na kierunku kolizyjnym, lecz jedynie w sytuacji, gdy ruch mógłby zmusić innego kierującego do zmiany kierunku lub pasa ruchu albo istotnej zmiany prędkości. A niewątpliwie zlekceważył to biegły M. i dlatego też Sąd Rejonowy miał pełne podstawy, by jego opinię, nawet po wysłuchaniu go na rozprawie, ocenić jako nie w pełni miarodajną dla czynienia ustaleń w sprawie. Bynajmniej nie jest jednak tak, by cokolwiek w zaprezentowanym wyżej rozumowaniu zmienić mogła wynikająca z wiedzy specjalistycznej biegłego C. granica rozpoznawalności prędkości pojazdu poruszającego się takim torem, jak motocykl kierowany przez pokrzywdzonego, z pozycji wpatrującego się w jego kierunku innego kierującego znajdującego się w położeniu mniej więcej do niego prostopadłym, a więc takim, jak usytuowanie na drodze pojazdu z oskarżonym, rzeczywiście dla warunków dziennych wynosząca ok. 100 metrów, zatem przypadająca w odległości mniejszej od odległości, w jakiej światło motocykla mogło zostać przez R. M. (1) dostrzeżone, a mogąca odpowiadać mniej więcej rzeczywistej odległości od niego motocyklisty w momencie rozpoczynania manewru skrętu w lewo. Naruszenia przez oskarżonego zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w postaci niezachowania szczególnej ostrożności doszukiwać można byłoby się przecież także w trakcie realizacji manewru zmiany kierunku jazdy. W czasie jego wykonywania, co już przecież biegły C. ocenił jako realne, wraz z przybliżaniem się innego pojazdu, możliwość zorientowania się w jego prędkości i zareagowania na nią, jak też na inne zachowanie kierującego poruszającego się drogą z pierwszeństwem przejazdu, choćby poprzez gwałtowne (awaryjne) zatrzymanie pojazdu w miejscu, umożliwiające temu innemu kierującemu bezpieczne ominięcie przeszkody, która znalazła się na jego torze ruchu, wydaje się, że byłoby możliwe dla kierującego z niewielką prędkością. W każdym bądź razie tego w okolicznościach sprawy na ten moment nie sposób wykluczyć, skoro biegły C. stwierdził, że oskarżony tuż po ruszeniu, przy założeniu zaobserwowania zbliżającego się motocyklisty, mógłby zatrzymać kierowany pojazd w sposób umożliwiający pokrzywdzonemu bezpieczne ominięcie przeszkody

(k. 397). Tego rodzaju przekonanie zdają się też potęgować wrażenia wynikające z dołączonej do pisemnej opinii biegłego C. symulacji komputerowej w formie pliku wideo. Zgodnie zaś z zasadą ograniczonego zaufania z art. 4 prd uczestnik ruchu i inna osoba znajdująca się na drodze mają prawo liczyć, że inni uczestnicy tego ruchu przestrzegają przepisów ruchu drogowego, chyba że okoliczności wskazują na możliwość odmiennego ich zachowania. Postrzeżenie przez oskarżonego w kierunku, z którego nadjeżdżał motocyklista, wedle symulacji obrazującej tor ruchu pojazdu kierowanego przez pokrzywdzonego, przeprowadzonej przez biegłego C. z wykorzystaniem pozycji zderzeniowej motocykla, ujawnionych na miejscu zdarzenia śladów jego hamowania oraz opisanego przez świadka B. dostrzeżonego przez niego toru ruchu motocykla w obrębie środka pasa ruchu, niewątpliwie mogłoby zaś R. M. (1) doprowadzić do wniosku, iż dla niewytracającego prędkości motocykla, zbliżającego się bardzo szybko do niego, kierowany przez niego pojazd stanowi przeszkodę, którą motocyklista będzie mógł zapewne jedynie ominąć, a w tym celu należy go najzwyczajniej przepuścić wolną przestrzenią w okolicy osi jezdni, nie zaś dalej zajeżdżać mu drogę i liczyć na pośpieszne zjechanie z jego toru ruchu. Przeciwnie zgodnie z art. 3 ust. 1 prd oskarżony był też obowiązany unikać wszelkiego działania, które mogłoby spowodować zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a zatem i je spotęgować. Kontynuowanie manewru w sposób niebezpieczny pozostawałoby zatem w adekwatnym związku przyczynowym ze zderzeniem pojazdów, którego oczywistą konsekwencją, potwierdzoną wynikami oględzin zewnętrznych i wewnętrznych zwłok M. D., była śmierć pokrzywdzonego.

Dogłębna analiza opinii biegłego C. prowadzić też musi do wniosku, iż w istocie nie rozpatrywał on wynikającego z powyższego wyводу wariantu zachowania oskarżonego. Wiele przy tym wskazuje, iż wnioski swej opinii sformułował jedynie dla sytuacji, w której oskarżony prawidłowo upewnił się, iż z lewej strony nie nadjeżdża żaden pojazd, zaś z uwagi na dostrzeżony z prawej strony pojazd kierowany przez świadka B., skupił się na obserwacji ulicy (...) w tamtym kierunku.

Tego rodzaju ustalenie skutecznie jednak zakwestionował Prokurator, skoro zasadnie podniósł z przyczyn wyżej omówionych naruszenie przez Sąd Rejonowy art. 4 kpk, 7 kpk i art. 410 kpk.

Już tylko z tych względów wyrok uniewinniający oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu ostać się nie mógł, a postępowanie pierwszoinstancyjne wymaga ponowienia.

Spowodowało to również, że ustosunkowanie się przez Sąd odwoławczy do pozostałych zarzutów apelacji Prokuratora byłoby przedwczesne. Sąd wystarczającym było ograniczenie rozpoznania środka odwoławczego w myśl art. 436 kpk do już stwierdzonych tzw. względnych przyczyn odwoławczych.

Nie mniej wypada ogólnie wskazać, iż Prokurator nie przedstawił żadnych racjonalnych argumentów, które uzasadniałyby przeprowadzenie żądanego przez niego eksperymentu procesowego. W szczególności nie wskazał, dlaczego niewystarczającym miałby być eksperyment rzeczoznawczy przeprowadzony przez biegłego C. w ramach zleconej mu ekspertyzy. Przedstawiając jego wyniki w sposób obrazowy dobitnie przecież wskazał tenże biegły, z jakiej odległości mogło być zauważone po zmiernym światło nadjeżdżającego motocykla. Dokumentacja fotograficzna zalegająca w aktach sprawy wystarczająco pewnie uwidaczniała także przeszkody terenowe, które ograniczały widoczność oskarżonemu. Kierując się natomiast zeznaniami świadka M. (ryk silnika motocykla był dla niej jako osoby przebywającej w przydomowym ogródku szczególnie słyszalny w momencie, w którym pojazd ten przejeżdżał obok niej i ją minął), wskazaniem doświadczenia życiowego, jak i również wiedzą ogólną z zakresu kierunku rozprzestrzeniania się fal dźwiękowych, nie wydaje się także konieczne weryfikowanie twierdzenia biegłego C. odnośnie tego, iż jadący F. (...) oskarżony i świadek H., nie musieli wcale usłyszeć dźwięku silnika motocykla z odpowiednim wyprzedzeniem dającym szansę zareagowania. Ten przecież pochodzący z układu wydechowego rozprzestrzeniać się musiał w kierunku przeciwnym do kierunku jazdy motocykla, a zatem przybliżać się musiał do pojazdu oskarżonego jedynie wraz ze zbliżaniem się do niego pojazdu kierowanego przez pokrzywdzonego. Nie sposób w końcu sobie wyobrazić, w jaki sposób skarżący oczekiwałby przeprowadzenia eksperymentu procesowego na okoliczność możliwości uniknięcia przedmiotowego wypadku, chyba że przedstawiciel urzędu prokuratorskiego byłby pierwszym chętnym, który jako statysta wcielił się w rolę kierującego motocyklem z prędkością ok. 125-145 km/h ryzykując, że zajeżdżający mu drogę pojazd osobowy nie pozwoli mu bezpiecznie ominąć przeszkody, którą będzie stanowił. Jest już bowiem

dowiedzione niekwestionowanymi przez nikogo stosownymi wyliczeniami, tak biegłego M., jak i biegłego C., iż na awaryjne zatrzymanie nie miałyby szans. Nie mniej w zależności od wyników dalszego postępowania może się okazać, iż jednak dodatkowy eksperyment trzeba będzie przeprowadzić, albowiem jakby jednak rzeczywiście miało się okazać, że motocyklista jechał bez włączonych świateł, należałoby może sprawdzić, z jakiej odległości tego rodzaju nieoświetlony pojazd, jadący jednak po zmiernie ulicą, na którą padało światło z latarni ulicznych, po prostym, równym (bez wzniesień) odcinku drogi, który tylko od skrzyżowania z Al. (...) liczył sobie 300 metrów (okoliczność wynikająca ze znajomości topografii miasta), byłby dostrzegalny dla wyjeżdżającego z ulicy (...) oskarżonego. Kwestia ta w dotychczas sporządzonych opiniach biegłych została przedstawiona pobieżnie lub zbagatelizowana, nadto żaden ze specjalistów nie pokusił się o jej zweryfikowanie stosownym badaniem.

Nie wydaje się być też tak, aby porównanie opinii biegłych M. i C. prowadzić musiało do wniosku, iż w zakresie, w jakim wiedza specjalistyczna reprezentowana przez ich autorów jest potrzebna do stwierdzenia okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, były one ze sobą sprzeczne do tego stopnia, iż stosując racjonalne kryteria oceny, żadnej z nich za miarodajną (wiarygodną) uznać nie można. Jak już wyżej wspomniano Sąd Rejonowy miał powody, by zbadanego mimo wszystko pobieżnie przez biegłego M. możliwego przez oskarżonego pola postrzegania ulicy (...) w kierunku, z którego nadjechał pokrzywdzony, nie ocenić za przekonujący, w przeciwieństwie do wyników rzeczonożnego już eksperymentu rzeczoznawczego przeprowadzonego przez biegłego C.. W kwestii wyznaczenia parametrów ruchu obu pojazdów w zasadzie byli zaś zgodni, w wyniku przeprowadzonych badań i symulacji uzyskali bowiem niewiele różniące się dane, także te dotyczące możliwości uniknięcia wypadku. Różnili się tak naprawdę w kwestii oceny zachowania oskarżonego i nieco pokrzywdzonego z perspektywy zasad ruchu drogowego, a więc w tej materii, która tak naprawdę winna w realiach sprawy podlegać wyłącznej ocenie sądu. Rolą biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych nie jest bowiem podpowiadać sądowi, jakie rozstrzygnięcie powinno zapaść, lecz dostarczyć taki danych z wykorzystaniem posiadanej wiedzy specjalistycznej, których uwzględnienie jest potrzebne do stwierdzenia okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia. Inaczej rzecz ujmując, to nie biegli mają stwierdzić, czy przez oskarżonego zostały naruszone zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym, lecz winien to ustalić sąd. Biegli dzięki posiadanej wiedzy specjalnej mieli więc jedynie pomóc Sądowi Rejonowemu odtworzyć na podstawie zabezpieczonych śladów materialnych (ale już nie przez ocenę dowodów ze źródeł osobowych) rzeczywiste i ewentualnie pożądane zachowanie się uczestników ruchu, na podstawie którego to sąd miał obowiązek z uwzględnieniem całokształtu okoliczności ujawnionych na rozprawie stwierdzić, czy i który z nich oraz w jaki sposób owe zasady bezpieczeństwa naruszył, a także jaki był tego wpływ na zaistnienie wypadku i jego skutki.

Sąd Rejonowy ponownie rozpoznając sprawę zobowiązany zatem będzie do powtórzenia postępowania dowodowego w pełnym dotychczasowym zakresie, przy czym w zakresie zeznań świadków H. D., R. M. (2) i T. W. będzie uprawniony poprzestać na ich ujawnieniu w trybie art. 444 § 2 kpk. O ile wyłoni się potrzeba jego uzupełnienia, o czym teraz trudno przesądzać, gdy tak naprawdę zależeć to będzie przynajmniej od wyników wstępnej oceny dowodów ze źródeł osobowych, obowiązek ten będzie przeprowadzić dodatkowe dowody.

Zgromadzony materiał dowodowy podda następnie Sąd Rejonowy wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz swobodnej ocenie zgodnie z zasadami prawidłowego rozumowania, wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego, po czym wyciągnie prawidłowe wnioski końcowe, oczywiście z uwzględnieniem wszystkich podniesionych powyżej uwag i wskazań Sądu odwoławczego.

Obowiązkiem Sądu Rejonowego będzie w końcu, o ile zajdzie taka konieczność, w sposób przekonujący uzasadnić na piśmie stanowisko zajęte w ponownym postępowaniu.

Nie przesądzając więc w niczym ostatecznego rozstrzygnięcia Sąd Okręgowy orzekł jak w części dyspozytywnej swego wyroku.